

Michał Katkow: Projekt polskiego powstania

Powstanie polskie może wyjść Rosji na korzyść. Podobnie jak kampania krymska odsłania ono nasze wady, dzięki którym możliwe jest powodzenie takich projektów, jak ten Mierosławskiego



Powstanie polskie może wyjść Rosji na korzyść. Podobnie jak kampania krymska odsłania ono nasze wady, dzięki którym możliwe jest powodzenie takich projektów, jak ten Mierosławskiego

Poniższy artykuł został opublikowany przez Michała N. Katkova[1] 25 listopada (13 listopada st. st.) 1863 roku w 247 numerze gazety „Moskowskije Wiedomosti” pod pełnym tytułem: „Projekt polskiego

powstania, podpisany przez Mierosławskiego i znaleziony u hrabiego Andrzeja Zamoyskiego”.

W następstwie zamachu na życie hrabiego Berga[2] przeprowadzono rewizję w domu hrabiego Andrzeja Zamoyskiego. Podczas przeszukiwania gabinetu zwróciła na siebie uwagę ćwiartka przejrzystego papieru listowego, na pierwszy rzut oka jak gdyby tylko liniowana błękitnym atramentem. Przy pomocy dwóch szkieł powiększających błękitne rubryki ożywiły się i przekształciły w wiersze bardzo drobnego pisma. Okazało się, że był to projekt obecnego polskiego powstania, podpisany przez Ludwika Mierosławskiego i datowany na 1 marca 1861 roku. Wystarczy przeczytać ten dokument, aby upewnić się co do całkowitej niemoralności tej tak zwanej „świętej sprawy” i zmierzyć ogrom oszustwa, które stanowi główne, czy nawet jedyne tej sprawy narzędzie.

Informujemy o tym programie w obecnym wydaniu naszej gazety. Rosyjska publiczność ma możliwość zaznajomić się z dokumentem, który niewiele ustępuje słynnemu polskiemu katechizmowi[3]. Tajemnica polskiego powstania ujawnia się raz jeszcze w swoim oburzającym kształcie.

Kłamstwo w tym programie, podobnie jak w polskim katechizmie, wznosi się do poziomu świętego prawa. Najbardziej bezczelne oszustwo, niczym nie ograniczone, widoczne jest w każdym wierszu i rozciąga się na wszystko. Zwodzić rosyjski rząd, zwodzić rosyjski i polski lud, zwodzić rządy zachodnich mocarstw, zwodzić europejską opinię publiczną, zwodzić naszych głupich socjalistów i obłąkanych

demagogów, zwodzić wszystkich bez wyjątku – oto polityka polskich patriotów, oto ich „święta sprawa”, oto zadanie, jakie przed sobą postawili.

Aby sparaliżować działania rządu patrioci uznali za pożyteczne wysłać parlamentariuszy dla prowadzenia z nim pertraktacji. Według projektu byli oni zobowiązani odwozić rząd od wszelkich zdecydowanych środków i odwracać jego wzrok za pomocą kunsztownych argumentów, podczas gdy na całym obszarze dawnej Polski rozprzestrzeniać się będą zamieszki. Parlamentariusze, jak wiadomo, rzeczywiście zostali puszczeni w ruch – i nie bez sukcesu. Niezdecydowanie naszej wewnętrznej polityki w Królestwie Polskim i zachodnich guberniach w 1861 i 1862 roku wobec niezamaskowanych działań rewolucji może być tłumaczone tylko tymi rozczulającymi raportami (pisanymi zawsze po francusku), którymi był zasypywany Petersburg, tym obrazem cierpień jakoby całego narodu, którymi bogaci panowie, mający dostęp do sfer rządowych, niepokoiли sumienie niektórych wpływowych osób. Teraz, kiedy parlamentariusze zrzucili maskę, widzimy w jakim stopniu można było polegać na ich elokwentnych zapewnieniach. Teraz rozumiemy, że wszystkie te sprawki służyły wyłącznie kłamstwu, wiemy również, że hrabia Andrzej Zamoyski i jego partia, utrzymując kontakt z rządem, prowadzili jednocześnie szczere rozmowy z partią Mierosławskiego.

Zwodzenie ludu miało na celu rozszerzenie w nim wrzenia natury ekonomicznej, szczególnie dla niego zrozumiałej. Cel projektu polegał na tym, aby nadać temu wrzeniu przede wszystkim socjalny charakter dla przeciągnięcia ludu na swoją stronę i podporządkowania go szlachcie, szczególnie na Rusi, Litwie i w Galicji, gdzie – jak czytamy w projekcie – lud zdążył odwyknąć od dominacji szlachty. Trzeba było

zapewnić lud o tym, że wyłącznie rząd moskiewski „utrudnia polskim panom” przyznanie ludności chłopskiej wszystkich praw wolnej klasy rolniczej. Polscy ziemianie, jak wiadomo, skorzystali z tej rady w połowie: nie zdecydowali się dać ziemi chłopom aż do wybuchu powstania, ale za to w szerokim zakresie oszukiwali ich co do zamierzeń rządu.

Zresztą, ofiary złożone przez ziemian w przypadku zwycięstwa byłyby tylko tymczasowe. Okazuje się, że partia Mierosławskiego najmniej myślała o wolności i dobrobycie chłopów, kiedy nakłaniała ziemian do odstąpienia im ziemi bez odszkodowania. Było to również nic innego jak zręczny manewr, obliczony na oszukanie chłopów oraz tych żałosnych rewolucjonistów rosyjskich, o których napisano w projekcie co następuje:

„Nieuleczalnym demagogom trzeba dać pole do popisu – za Dnieprem. Niech tam rozpowszechniają swoją kozacką hajdamaczyznę przeciw rosyjskim panom, urzędnikom i bojarom. Niech agitacja *małorusizmu* zostanie przeniesiona za Dniepr: tam jest pugaczowskie pole dla spóźnionej *chmielniczyzny*. Oto na czym polega cała nasza pansławistyczna i komunistyczna szkoła! Oto cały polski *hercenizm*! Niech z oddali pomaga on polskiemu wyzwoleniu, szarpiąc najskrytsze wnętrzności caratu. To odpowiednie i lekkie rzemiosło dla *pół-Polaków, pół-Rosjan*, którymi zapełnione są obecnie wszystkie stopnie cywilnej i wojskowej hierarchii w Rosji. Niech mają się hasłem, że radykalizm ten przysłuży się *naszej i waszej wolności*: przeniesienie go w granice Polski będzie jednak uważane za zdradę ojczyzny i karane śmiercią”.

Trudno wyrazić pełniejsze i bardziej zasłużoną pogardę polskich patriotów wobec swoich sojuszników, panów Hercena i K. i całej ich świty. Apostołowie nowego porządku rzeczy, troszczący się o Polskę, „o naszą i waszą wolność”, byli w rękach doświadczonych polskich rewolucjonistów nikczemną bronią, przeznaczoną wyłącznie do zadania ran ludowi rosyjskiemu. Niczym szarańcza zostali odrzuceni precz od obszarów, na które rozciągnęli swoje widoki polscy patrioci; zostali odesłani za Dniepr, w głąb Rosji. Tam pozostawiono im pełną swobodę szarpania swojej ojczyzny. Oto do czego zostali przeznaczeni; oto przyczyna, dla której byli tresowani i kaptowani. Nieszczęsne ofiary kłamstwa zostały poddane surowej i zasłużonej karze za swoje bezmyślne próby, ale polscy patrioci (w tym Mierosławski) gotowi byli ich zabijać, gdyby po dokonaniu wielkich czynów w Rosji przyszło tej dziczy do głowy uszczęśliwić następną przyszłą Polskę. Czy można wyobrazić sobie coś bardziej haniebnego, bardziej pogardliwą rolę od tej, którą odgrywali ci żałośni reformatorzy człowieczeństwa z ich „Kołokołem”[4], z ich rewolucyjnymi proklamacjami, w których proponowano dobrodusznie wyciąć do stu tysięcy ziemian i ogłosić demokratyczną i socjalną republikę, z ich *małorusizmem*[5], z ich planami rozdrobnienia Rosji i pokrycia jej falansterami?

W sposób nie mniej systematyczny proponuje się w projekcie okłamywanie rządów mocarstw zachodnich i europejskiej opinii publicznej. Naprzykrzajcie się rządowi francuskiemu i angielskiemu zgłaszaniem z Warszawy fałszywych skarg, które jakoby nie były szanowane w Petersburgu. Nie martwcie się tym, że nie przyniesie to bezpośredniego skutku – chodzi o to, aby Francja i Anglia były kompromitowane w oczach Rosji i aby Polacy zyskali prawo utyskiwania przed całym światem na obojętność rządów mocarstw zachodnich. Przecież tą drogą udało się poderwać Napoleona przeciw

Austrii, mimo że był on daleki od myśli utworzenia Królestwa Włoch... Oto taktyka polskich patriotów. To kłamstwo również się im udało, zresztą nie mogło się nie udać, skoro kierowały nim doświadczone ręce, powiązane z Palais Royal. Wreszcie projekt mówi o przekazywaniu europejskiej opinii publicznej za pomocą przekupionych gazet „wiadomości, *choćby i zmyślonych*, o podziemnych wstrząsach w Rosji podkopujących carską władzę, o wrogości między ziemianami, urzędnikami i chłopami, *w szczególności* o żalosnym stanie finansów i administracji w Rosji; w końcu o tym wszystkim, co może służyć za przejaw polskiej żywotności i rosyjskiej niemocy”.

Kłamstwo zostało podniesione do systemu, fałsz jest główną zasadą *świętej* sprawy. Należy stwierdzić ze smutkiem, że system ten odniósł pewien sukces: doprowadził do polskiego powstania. Europejska opinia publiczna i rządy niektórych mocarstw zachodnich zostały oszukane. Wewnątrz Rosji „pół-Polacy i pół-Rosjanie” również sumiennie wypełniali obowiązki, nałożone na nich przez projekt. Jeżeli polskie powstanie ma przynieść Rosji jakiś pozytywny skutek, to powinniśmy zlikwidować te przyczyny, które doprowadziły Kraj Zachodni do tego położenia, w jakim znajdował się on w początkach powstania, a tym bardziej do położenia, w którym znajdował się w ciągu kilka miesięcy przed powstaniem. Powinniśmy zlikwidować możliwość kłamstwa, możliwość liczenia na intrygę jako rzeczywisty środek dla wywołania niepokoju w państwie. Powinniśmy zbadać, czy w naszych ciemnościach nie tkwią zarodki niekorzystne dla normalnego biegu życia państwowego. Powinniśmy poważnie zastanowić się nad skutkami, które mogą wyniknąć w wypadku, kiedy na wszystkich stopniach cywilnej i wojskowej hierarchii niepostrzeżenie pojawią się ci *pół-Polacy i pół-Rosjanie*, których działalność – jak trafnie wyraża się projekt – przyczynia się wyłącznie do bezmyślnego zniszczenia tego porządku państwowego, któremu służą. Sprawy wewnętrzne są dla

Rosji najważniejsze. Nie będzie wielkim nieszczęściem, jeśli skłonimy do zmiany zdania Napoleona i europejską opinię publiczną, ale trzeba mieć absolutnie pełną wiarygodność, że żaden fałsz, żadne schlebiające rady nie zwyciężą na polu wewnętrznym. Możemy dodać, że w tej wiarygodności będzie zawierać się jeden z głównych środków do ukształtowania się właściwej opinii publicznej o Rosji w Europie. Sprostowania gazety „Le Nord”[6] – jak widać – nie wystarczają, aby przywrócić rzeczywisty obraz naszego kraju. A tymczasem Europa nadal wierzy wszystkim niedorzecznym poglądom o Rosji i nadal odnosi się do niej w sposób, w jaki czyni to tylko w stosunku do krajów barbarzyńskich.

Powstanie polskie może wyjść Rosji na korzyść. Podobnie jak kampania krymska odsłania ono nasze wady, dzięki którym możliwe jest powodzenie takich projektów, jak ten Mierosławskiego. Pozostaje tylko skorzystać ze wskazówek tego przykrego doświadczenia i umocnić to zaufanie, które istnieje w chwili obecnej pomiędzy rządem i ludem, jednakowo zainteresowanymi wielkością i rozkwitem ojczyzny.

Tłum. Marcin Furdyna

Przeczytaj fragment książki "Londyniszczycze" Stanisława Cata-Mackiewicza dotyczący Powstania Listopadowego

[1] Michał Nikiforowicz Katkow (1818-1887) – rosyjski publicysta, wydawca i działacz polityczny, twórca nowoczesnego nacjonalizmu rosyjskiego. Z początkiem lat 60-tych odszedł od poglądów liberalnych i przeszedł na stanowisko nacjonalistyczne i antydemokratyczne. Był gorącym przeciwnikiem powstania styczniowego i zwolennikiem zniesienia odrębności Królestwa Polskiego. Obok Dymitra Tołstoja i Konstantego Pobiedonoscewa był ojcem duchowym „kontrreform”, czyli odwrótu od liberalnego ustawodawstwa Aleksandra II w czasie rządów jego następcy, Aleksandra III. W latach 1850-1855 i 1863-1887 redaktor „Moskowskich Wiedomości”.

[2] Zamach miał miejsce 19 września 1863 roku. Berg wyszedł z niego bez szwanku.

[3] Chodzi o trzynastopunktowy tekst, wskazówki dla walki z Rosją. Został opublikowany w czasopiśmie „Domasznaja Biesieda” 5 lipca (22 czerwca st. st.) 1863 roku. Tekst był rzekomo znaleziony przy jednym z zabitych powstańców.

[4] Pismo wydawane przez Aleksandra Hercena i Mikołaja Ogariowa w latach 1857-1867, kolportowane do Rosji, mający wpływ na radykalizację nastrojów. W związku z poparciem przez Hercena powstania styczniowego straciło wielu abonentów.

[5] „W chwili obecnej dzięki zmieniającym się warunkom małorusizm pożądanym jest przez polskich intrygantów również po drugiej stronie Dniepru i jest wykorzystywany jako narzędzie dla ich celów” (przyp.

autora).

[6] Półoficjalny organ dyplomatyczny rządu rosyjskiego, założony w 1855 roku w Brukseli przez rosyjskiego dziennikarza i dyplomatę Mikołaja P. Poggenpohla. W 1863 roku wydawnictwo zostało przeniesione do Paryża.